

Jedność woli

7.

Istota jedności woli

Jest wiele pobożnych osób, choć jeszcze niezaawansowanych w życiu duchowym, które instynktownie dążą do doskonałości w komunii z Maryją poprzez ciągłe o Niej rozmyślanie. Bez wątpienia taka praktyka pomaga we wzroście tego zjednoczenia: im więcej rozmyślamy o Najświętszej Maryi Pannie, tym mocniej Ją kochamy i tym lepiej dla Niej pracujemy. W niebie będziemy nieustannie kontemplować naszą ukochaną Matkę, a niektórzy Jej wielcy słudzy już tutaj na ziemi nigdy nie przestawali o Niej rozmyślać.

Doskonałość zjednoczenia z Maryją nie polega jednak na postawie umysłu, ale na dyspozycji woli. „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, co czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiosach”⁴⁹. I to nie ci, którzy mówią: „Matko! Matko!”, sprawiają Maryi największą radość, ale ci, którzy pełnią Jej wolę. Miłość nie polega na tym, aby ciągle o kimś myśleć, ale na pragnieniu lub braku pragnienia tych samych rzeczy, co kochana osoba. Chrystus pokazał miłość do Ojca w mniejszym stopniu poprzez zwracanie swojego umysłu do Niego, a bardziej poprzez wyznanie Mu po swoim przyjsciu na ten świat: „Oto idę, abym pełnił, Boże, wolę twoją”⁵⁰ i przed opuszczeniem tego świata przez wyrażenie zgody: „Wszak nie moja wola, ale Twoja niech się stanie”⁵¹. W ten sposób przysto-

49 Mt 7, 21.

50 Hbr 10, 9.

51 Łk 22, 42.

wał chwałę Ojca i odkupił świat. Podobnie, poprzez *fiat* w czasie wizyty Archanioła Gabriela, Maryja dała ludzkości Syna Bożego, a za sprawą swojego *fiat* u stóp krzyża przyczyniła się do naszego Odkupienia.

W pragnienie jedności z Maryją, realizowane w naszych myślach, łatwo wkrada się pewna interesowność, ponieważ rozmyślanie o Matce Niebieskiej z pewnością przynosi nam pocieszenie. Natomiast zjednoczenie naszej woli z Jej wolą jest pocieszeniem dla Niej samej. Niewątpliwie przyjemniejsze dla syna jest pozostanie w domu, przy boku swojej matki niż praca dla niej w polu czy w fabryce. Który jednak syn bardziej kocha swoją matkę – czy ten, który szuka swojej osobistej przyjemności przy jej boku, czy raczej ten, który się od niej oddala, aby ją zadowolić?

Zjednoczenie naszej woli z wolą Maryi, najdoskonalsze ze zjednoczeń, jest również tym, które jest zawsze możliwe do wykonania. Są chwile, w których ciągłość myśli o Maryi jest niemożliwa – gdy jesteśmy zmęczeni, dręczą nas migreny, choroby, pokusy, jesteśmy zdezorientowani... Czy jednak coś w tych okresach uniemożliwia duszy jednoczenie swojej woli z wolą Maryi? Czy to nie w tym właśnie czasie, gdy zjednoczenie myśli jest prawie niemożliwe, zjednoczenie woli sprawia Maryi największą radość?

Ponadto, jak okaże się później, kochająca wola prowadzi spontanicznie do zjednoczenia myśli, a jej stałość jest znacznie pewniejszym źródłem trwałości zjednoczenia myśli niż wszelkie świadome wysiłki podejmowane w tym kierunku.

8.

Praktykowanie jedności woli

Zjednoczenie z Maryją poprzez wolę wymaga, aby każde nasze pragnienie podporządkować Jej woli. Jak jednak poznać wolę Maryi w stosunku do naszej osoby? Przede wszystkim poprzez obowiązki stanu. Są one dla każdego wyrazem woli Bożej, a co za tym idzie także i woli Maryi. Nie można zatem zaniedbywać zajęć obowiązkowych, tylko po to, aby oddać się pracy, którą sobie wybraliśmy, nawet gdyby to była modlitwa lub dzieła wielkiej gorliwości. Nie należy robić tego, co nam sprawia przyjemność, a odkładać wykonywania codziennych zajęć. Zanim przypodobamy się Maryi wykonywaniem prac nadobowiązkowych, powinniśmy przypodobać się Jej wiernością naszym obowiązkom.

Jednocześnie nie powinniśmy wykonywać zajęć obowiązkowych tylko jako powinności sumienia, rezerwując wszelki entuzjazm dla prac dodatkowych, powziętych z własnej inicjatywy. Należy wkładać całą swoją duszę w wykonywanie codziennych obowiązków, ponieważ w tym zawiera się wola Boża. Czy można sobie wyobrazić, aby Maryja próbowała uwolnić się beztrąsko od którejś ze swych skromnych prac domowych? Najlepiej opisuje siebie i swoją postawę, odpowiadając Archaniołowi Gabrielowi: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!”. Wola Boża jest nieskończenie miła, zawsze i wszędzie, niezależnie od tego, czy prowadzi nas to aktów uwielbienia przed Najświętszym Sakramentem, czy też sprowadza się do pozamiatania schodów.

Obowiązki nie wypełniają jednak każdej chwili w ciągu naszego dnia. Dla większości osób zajęcia ściśle obowiązkowe stanowią tylko pewną część ich dnia pracy. Nawet w życiu bardziej aktywnym można znaleźć luźne chwile, w czasie których obowiązek stanu nie narzuca żadnego określonego zadania.

Czy osoba całkowicie poświęcona Maryi ma rzeczywiście pełną wolność, aby podjąć z własnej woli jakiekolwiek zajęcie w swoim wolnym czasie? Z punktu widzenia ścisłego obowiązku – tak. Z powodu pełnego oddania siebie Matce Bożej – nie. Przy składaniu aktu całkowitego poświęcenia się Maryi nie mówiliśmy przecież: „Daję Ci moje ciało i moją duszę; wszystko to, co mam, wszystko to, czym jestem, wszystko to, co robię, wszystko, oprócz mojego czasu wolnego”. Tymczasem niektóre pobożne dusze stają się nadąsane, a nawet protestują, gdy tylko prosi się je, aby poświęciły część czasu, który miały nadzieję wykorzystać na prywatne zajęcia. To nasza natura znajduje sobie taki subtelny sposób na rewanz. Najpierw wydaje się skromnie podporządkowywać w uroczystych chwilach, kiedy ślubujemy nasze poświęcenie się w całości dla sprawy Jezusa i Maryi, aby następnie sprytnie szukać sobie cichej rekompensaty i przyłgnąć do niej jak do świętego prawa, które jej się należy. Tym samym ofiara większości z nas nie jest kompletna i dlatego istnieje tak wiele dusz gorliwych, a tak mało świętych.

Nawet w korzystaniu z tak zwanego „czasu wolnego” lub „rekreacji” musimy naszą wolę zjednoczyć z wolą Maryi. Jak ją poznać? Zazwyczaj nie jest to trudne. Maryja pragnie zawsze i wszędzie, abyśmy kochali Pana Jezusa i sprawiali, że będzie On kochany przez innych. Zazwyczaj to okoliczności wskazują, jakie zajęcia służą najlepiej temu celowi. Aby odgadnąć, czego Maryja od nas oczekuje, wystarczy Ją zapytać: „Matko, co mam czynić, aby kochać Jezusa i sprawiać, że będzie kochany?”.

Są też inne sytuacje, w których zjednoczenie naszej woli z wolą Maryi jest trudniejsze. Są to wydarzenia, które nas doty-

kają osobiście. Względnie łatwo zrozumieć chorobę; z odrobiną wiary łatwo rozpoznać w niej rękę Bożą. Ale jałowość, wstręt, bezsilność w czasie modlitwy, chłód w czasie Komunii, niepowodzenia, kłopoty, przeciwności, a zwłaszcza niezrozumienie, odmowy, zazdrość, otwarte prześladowania lub hipokryzja, upokorzenia ze strony osób, szczególnie tych, które powinny nam pomagać – jak dostrzec wolę Boga i naszej Matki Niebieskiej w tych sytuacjach? Wydaje się przecież, że przeszkadzają one dziełom Bożym lub po prostu wynikają z ludzkiej głupoty i niegodziwości.

Z pewnością Bóg nie chce tego wszystkiego, ale to dopuszcza, lecz nie w sposób, w jaki robią to ludzie – oni tolerują lub pozwalają na rzeczy, którym nie mogą zapobiec. Bóg mógłby zapobiec tym próbom, gdyby tego chciał. Dopuszcza je jednak, gdyż taka jest Jego wola i pragnie je dopuścić dla naszego większego dobra. Święty Paweł poucza nas, że „miłującym Boga wszystko dopomaga do dobrego”⁵², wszystko, a więc także głupota i niegodziwość ludzka. Nie wszystkim, oczywiście, te rzeczy „dopomagają do dobrego”, ale tym, którzy „kochają Boga”, to znaczy tym, którzy wypełniają to, czego Bóg od nich wymaga, w okolicznościach, w jakich się znajdują. A zatem, jeżeli coś pomaga nam wytrwać w dobru, zawiera w sobie pewną łaskę, i jeśli to rzeczywiście jest łaska, musi ona pochodzić od Pośredniczki wszystkich łask, która pragnie, abyśmy i my zaakceptowali tę próbę z kompletnym poddaniem się woli Bożej, wierząc w Bożą mądrość i dobroć oraz w mądrość i dobroć Maryi. Ale samo poddanie się nie wystarczy. Czy jesteśmy zadowoleni z poddania się łaskom, które wyjednuje nam nasza Matka Niebieska? Przykre okoliczności powinny nas napełniać radością i wdzięcznością, ponieważ to miłość nam je zsyła i czyni to dla naszego większego pożytku duchowego. Niezależnie od sytuacji, zwrócimy się do

52 Rz 8, 28.

Maryi, mówiąc: „Jestem dzieckiem służebnicy Pana, niech mi się stanie według słowa Twego!”. Uśmiechniemy się wówczas do tej trudności, być może płacząc jeszcze gorzko, ale będziemy i tak się uśmiechać, wierząc w miłość Matki, która w tajemniczy, ale nieskończenie mądry sposób prowadzi nas do ścisłej komunii ze swoim Synem.

Sama Maryja stanowić będzie dla nas wzór tego miłosego poddania się woli Bożej. Przez jakże trudne doświadczenia musiała przejść w swoim życiu... Zobowiązanie się do zawarcia małżeństwa wbrew ślubowi czystości, cudowne macierzyństwo – powód niewypowiedzianego cierpienia dla Józefa, odmowy mieszkańców Betlejem przyjęcia Jej i Jej Syna pod swój dach, ucieczka do Egiptu, mrok życia ukrytego, sprzeciwy, wrogość i prześladowania Jezusa w czasie Jego życia publicznego, wreszcie Męka i śmierć Jej Syna! Zawsze i wszędzie, z łatwością, poddawała się woli Ojca, którego uwielbiała i kochała, ponieważ zawsze i wszędzie była służebnicą Pańską, pragnącą by Jej się stało według Jego słowa.

W wypełnianiu obowiązków stanu i w przyjmowaniu trudności Maryja mówi do nas głównie poprzez zewnętrzne wydarzenia i spotykanych ludzi. Ale czasami pozwala także, abyśmy słyszeli Jej głos wewnątrz, w głębi naszej duszy, przez natchnienia łaski.

Każda myśl, która skłania nas do pozornie dobrego uczynku, sama w sobie nie jest natchnieniem łaski. Może ona być jedynie inspiracją nieuporządkowanej wyobraźni, nadwrażliwości, ukrytej próżności, nadmiernej skrupulatności, perfekcjonizmu. „Najmilsi”, mówi Święty Jan do swoich uczniów, „nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga”⁵³. Dlatego mistrzowie życia duchowego ustanowili zasady nazywane „zasadami rozeznawania duchów”.

53 1 J 4, 1.

W większości przypadków wystarczy rozpoznać, czy w danych okolicznościach inspiracja jest zgodna z rozumem i z wiarą, a jeśli jest taka potrzeba, czy jest zgodna z opinią przełożonego lub innego doświadczonego człowieka. Odwołanie się do Maryi, jako forma swego rodzaju „konsultacji z Matką Bożą”, zostanie omówiona poniżej; jest ona w opisanych wyżej okolicznościach niezwykle przydatna.

Ogólnie rzecz ujmując, trudność nie polega na rozpoznaniu natchnienia pochodzącego z łaski, ale na usłuchaniu go. Ten wewnętrzny głos sugeruje coś, czego oczekuje od nas Bóg, a co często polega na złożeniu pewnej ofiary. Człowiek czuje się zaproszony, prowadzony do spełnienia jakiegoś aktu wyrzeczenia, jakiegoś dzieła miłości czy gorliwości, do podjęcia jakiegoś dodatkowego ćwiczenia duchowego, być może do wejścia na drogę życia w doskonałości. Nie jesteśmy zobowiązani, aby odpowiedzieć na to wezwanie. Natchnienie zaprasza, ono nic nie nakazuje... To prawda – nie nakazuje, w imię surowego prawa, ale nakazuje w imię miłości, miłości Jezusa i Maryi. Każda łaska przychodzi do nas przez Maryję, a więc także i takie natchnienie. To nasza Matka zaprasza nas do większej miłości ku Jezusowi i do gorliwszego przyczyniania się do tego, aby był kochany. Nauczmy się rozpoznawać głos Maryi i odpowiadać „Tak!”.

Czasami mamy odwagę powiedzieć to słowo, co sprawia, że jesteśmy szczęśliwi. Czasami je lekceważymy i okazja, aby uszczęśliwić Maryję, mija bezpowrotnie. Niekiedy walka trwa długo i nie wiadomo, kto wyjdzie z niej zwycięsko. Łaska przemawia do nas, a my nie chcemy jej usłyszeć. Ona wraca i przemawia ponownie, my się odwracamy lub próbujemy udowodnić, że to, o co prosi, jest nierozsądne lub niemożliwe. Taka postawa unieszczęśliwia nas samych, ponieważ się opieramy; jednocześnie boimy się być jeszcze bardziej nieszczęśliwi, ulegając jej. Jeśli w końcu rozpoznamy w tym głosie, który za nami uparcie podąża, głos naszej Matki i gdy przypomnimy sobie

o darze całkowitym i bezwarunkowym, jaki pragnęliśmy Jej złożyć z nas samych, wówczas zdobywamy się na wypowiedzenie słowa „Tak”. Być może drżymy przy tym z trwogi, ale gdy tylko je wypowiemy, czujemy się niewymownie szczęśliwi i silni, aby zrobić i wycierpieć wszystko, co trzeba i nigdy nie żałować, że Jej zaufaliśmy.

Wiele sług Maryi, poświęcając się swojej Matce Niebieskiej, aby związać swoją wolę jak najściślej z Jej wolą, składa „ślub najwyższej doskonałości”. Inni, aby mocniej zaakcentować maryjny charakter swojego działania, ślubują nigdy niczego nie odmawiać Najświętszej Maryi Pannie lub zawsze robić to, czego Ona pragnie. Pomimo różnicy w nazwie, ten ślub jest przyrzeczeniem, aby zawsze robić to, co jest doskonalsze. Chociaż teoretycznie bardziej wskazane jest poszczenie niż jedzenie, modlenie się niż ciekawa rozmowa, pomaganie innym niż praca dla siebie, w konkretnym przypadku może okazać się, że jedzenie, zabawianie towarzyszy, praca dla siebie są doskonalsze, jeśli tylko okoliczności wskazują, że przez wykonanie tych czynności wypełniamy wolę Boga, ponieważ właśnie pełnienie Jego woli jest czynnością najdoskonalszą w sposób absolutny. Jako że wola Maryi jest zawsze identyczna z wolą Boga, czynienie tego, czego Ona pragnie i nie odmawianie Jej niczego, jest wypełnianiem woli Bożej, a zatem wykonywaniem czynności najdoskonalszej.

Zazwyczaj rozpoczynamy od ślubu tymczasowego, aby spróbować swoich sił. Dobrze jest najpierw skonsultować to z kierownikiem duchowym. Ślub może być wiążący podczas świąt maryjnych lub w czasie nowenny, albo przez jeden lub kilka miesięcy, przez rok lub kilka lat. Po stwierdzeniu, że to zobowiązanie nie wywołuje przeszkód w naszym sumieniu, możemy złożyć ślub wieczysty.

Niektóre dusze, choć hojne z natury, mogą okazać się oniesmielone i przestraszone zobowiązaniem, jakie niesie taki ślub. Dla nich doskonalsze jest nie składanie ślubu, lecz nieustanne

dążenie do spełniania pragnień Matki Niebieskiej. Trzeba służyć Bogu i Maryi w wolności dzieci Bożych, a nie w postawie służalczego strachu.

Jest zrozumiałe, że powyżej opisane śluby wiążą tylko wtedy, gdy istnieje pewność, że takie działanie, tu i teraz, jest bardziej doskonałe niż cokolwiek innego. W razie wątpliwości dusza zachowuje swoją wolność.

Z drugiej strony, gdy nie ma przeszkód sumienia, opisane ślubowanie jest często początkiem rychłego postępu w zjednoczeniu z Maryją. Oto świadectwo młodego kapłana:

Jestem coraz bardziej przekonany o konieczności zjednoczenia z Maryją, aby osiągnąć doskonałość. Im mocniej jednoczę się z Najświętszą Maryją Panną, tym silniej czuję potrzebę doskonałej z Nią komunii, aby osiągnąć doskonałą miłość Jezusa. Im mocniej jednoczę się z Maryją, tym silniej odczuwam moje winy, moje błędy, moją słabość. W otchłani mojej nędzy wzywam delikatnie imienia mojej Matki Niebieskiej. Ona odpowiada. Natychmiast czuję spokój, pewność siebie i odwagę, które odradzają się w moim sercu. I słyszę w duszy: „Nie bój się; jestem z tobą; będę twoją siłą”. I pomimo mojej nędzy wciąż mam nadzieję osiągnąć doskonałą miłość naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Gdy przywołuję Najświętszą Maryję Pannę, czuję, że Jezus jest ze mną, a raczej z nami, a kiedy wołam „Jezu!”, Najświętsza Panna jest ze mną, to znaczy z nami.

Można powiedzieć, że na drodze do doskonałości, życie w zjednoczeniu z Najświętszą Maryją Panną jest niczym wjeżdżanie po ruchomych schodach: nieustannie widoczny jest postęp. Krocząc wraz z Nią po drodze ku doskonałości, nie mam obaw. To Ona sama prowadzi mnie za rękę.

Od kiedy złożyłem ślub, aby niczego nie odmawiać Najświętszej Maryi Pannie, czuję jeszcze silniejszą potrzebę życia w zjednoczeniu z Nią. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy.

9.

Radzenie się Maryi

Obowiązki stanu, zdarzenia zewnętrzne i natchnienia łaski objawiają nam życzenia i pragnienia naszej Matki Niebieskiej. Dostosowanie się do wszystkich tych wskazówek, ujawniających Jej intencje w stosunku do nas, oznacza życie w bliskim z Nią zjednoczeniu, co jest możliwe poprzez naszą władzę woliwną. Niektóre z Jej dzieci posuwają się jeszcze dalej: nie zadowolają się jedynie słuchaniem, gdy Ona do nich mówi, ale radzą się Jej, gdy Ona milczy, aby zawsze wiedzieć, czego od nich oczekuje. Wzmiankę o tej praktyce można znaleźć w biografjach lub w pismach wielu świętych, zwłaszcza tych z ostatnich stuleci.

„Dostojna Maryja jest doskonałym doradcą, a Jej rady można stosować wszędzie i do wszystkiego”, pouczał ojciec Chaminade jednego ze swych gorliwych uczniów⁵⁴. Sodalisom Najświętszej Maryi Panny zalecał, aby „słuchali we wszystkim Jej zdania”⁵⁵. Czcigodny ksiądz Cestac⁵⁶, współczesny ojcu Chaminade’owi, i tak jak on wielki sługa Maryi, miał zwyczaj konsultowania z Nią każdego najmniejszego ze swych działań. „To Ona”, wyznawał, „kieruje wszystkim; to Ona mnie inspiruje do pisania i do wstrzymywania się od pisania”. Przy innej okazji dodawał: „Przyzwyczajony do bycia prowadzonym przez Najświętszą Pannę jak za rękę, zawsze obawiam się zboczyć z prawdziwej

54 Do p. Chevaux, 8 sierpnia 1838 roku, *Lettres de M. Chaminade*, Nivelles 1930, t. III, s. 313.

55 *Notes d'instructions sur la Ste Vierge*, s. 16 [bmw, bdw].

56 Beatyfikowany 31 maja 2015 roku [przyp. tłum].

drogi, którą powinienem podążać”⁵⁷. „Nie chciałbym nawet wbić w domu gwoźdźca”, deklarował, „bez uprzedniego poproszenia o pozwolenie Najświętszej Panny”⁵⁸.

Można zasięgać rady Maryi, tak jak zasięgamy rady osoby, do której mamy pełne zaufanie. Najpierw opowiadamy Jej o tym, co zamierzamy uczynić, pytamy, czy się zgadza lub czy ma inną koncepcję. Czasami mamy wrażenie, że Maryja jest zadowolona z przedstawionej Jej propozycji i wówczas możemy ją zrealizować. Czasami czujemy, że się nie zgadza; być może działamy pod wpływem naturalnych impulsów: egoizmu, pośpiechu, zniecierpliwienia... albo proponowane przez nas środki są nieskuteczne. W tym ostatnim przypadku musimy się zastanowić w Jej obecności nad środkami lepiej służącymi naszym celom i prosić Maryję o zgodę.

W radzeniu się Maryi nie chodzi zatem o to, aby dała nam gotowe rozwiązanie, które mamy jedynie zastosować. Ona nie chce zachęcać nas do intelektualnego lenistwa; chce nas uczyć, w jaki sposób działać i nie pozostawać biernym. Kiedy z Nią coś konsultujemy, pragniemy, abyśmy z pomocą łask, jakie nam wyjednuje, zastanawiali się w Jej obecności nad najlepszymi środkami, jakich powinniśmy w danej sytuacji użyć. Ta refleksja może trwać nie dłużej aniżeli mgnienie oka. Gdy jesteśmy blisko Maryi, szybko odgadujemy, czego Ona pragnie, tak jak dziecko, które spogląda na matkę przed wykonaniem jakiegoś ruchu, od razu wie, czy ma jej pozwolenie, aby coś zrobić. Jakkolwiek krótka byłaby konsultacja z Maryją, jest aktem pozytywnym, a nie biernym czekaniem na objawienie się jakiegoś znaku.

Nie można powiedzieć, że radzimy się Maryi, gdy tylko przedstawiamy Jej swoje projekty, prosząc o Jej błogosławieństwo i uważamy je za automatycznie zaakceptowane. Są osoby, które

57 P. Bordarrampe, *Le Vénérable L. E. Cestac*, Le Pau 1936, s. 455, 458.

58 Ibidem, s. 459.

pragną, aby kierownik duchowy błogosławił znakiem krzyża wszystkie ich plany, żeby wzmocnił je swoim autorytetem. Zadaniem kierownika duchowego nie jest odpowiadanie „Amen” na wszystko, co mu się przedstawia. Przed zatwierdzeniem jakiegokolwiek pomysłu musi go zbadać i, jeśli to konieczne, poprosić o jego doprecyzowanie lub zmianę. Aby radzić się Matki Bożej, musimy nie tylko przedstawić Jej to, co proponujemy, ale także czekać na potwierdzenie lub odrzucenie danego pomysłu. Niestety, wiele osób jest zbyt niecierpliwych, aby nauczyć się tego oczekiwania.

Radzenie się Maryi trwa zazwyczaj krócej, aniżeli sugeruje to zaprezentowana metoda. Często wystarczy jedno spojrzenie na Matkę. Zarówno szybkość, jak i skuteczność tej praktyki przynoszą korzyści, gdy zachowujemy pamięć o sukcesach lub porażkach, jakich doświadczyliśmy w podobnych sytuacjach w przeszłości.

Czy to *uczucie*, które mówi nam, że Maryja zatwierdza lub odrzuca proponowane działania, jest objawieniem? Otóż nie jest, poza przypadkami dusz uprzywilejowanych działaniem nadprzyrodzonych łask mistycznych. Spodziewanie się objawienia groziłoby popadnięciem w iluzjonizm. Czy jest to *uczuciowe wrażenie* lub produkt wyobraźni? Odpowiedź ponownie jest negatywna – wrażliwość i wyobraźnia nie mają nic wspólnego z otrzymywaniem odpowiedzi od Maryi.

Cóż zatem sygnalizuje tę odpowiedź? Wskazuje na nią „prawie pewność”, która jest wynikiem współpracy intelektu, serca, woli i łaski.

Rozważmy najpierw rolę intelektu. Czasami działa władza, którą filozofowie nazywają „rozumującym intelektem”. Polega ona na szukaniu, ważeniu i porównywaniu w obecności Maryi argumentów „za” i „przeciw”, po to, aby zrozumieć, który z nich powinien zaważyć na ostatecznej decyzji i działaniu.

Zazwyczaj jednak to władza intelektu intuicyjnego odczytuje preferencje Maryi. Jest niczym niezawodny instynkt. Istnieją podobne przypadki w porządku czysto naturalnym. Często, gdy osoba duchowna nie wie, co powinna zrobić w danej sytuacji, wystarczy, aby zapytała: „Co by doradził mi mój przełożony?”. Wówczas natychmiast otrzymuje potrzebne światło intelektu. Czasami dziecko chciałoby pójść za przykładem niegrzecznego towarzysza. Ale waha się; w jego sumieniu walczą argumenty „za” i „przeciw”. Nagle w jego umyśle pojawia się obraz jego matki. „Co by powiedziała moja mama?” To rozwiewa jego wątpliwości, a ono podejmuje właściwą decyzję. W ten sam sposób stałe pragnienie, aby dostosować się do wszystkich intencji swojej Niebiańskiej Matki, pozwala duszy maryjnej niezawodnie odgadnąć, czego Ona oczekuje.

Ponadto intelekt jest w takich wypadkach niebywale umiejętnie wspomagany przez serce. Serce posiada intuicję, która wykracza ponad zdolności zimnego rozumu. Osoba rozumie pewne zachowania swego przyjaciela, których najlepszy z psychologów nie potrafiłby wytłumaczyć. A czy kiedykolwiek jesteśmy bardziej kochający niż wówczas, gdy przebywamy w obecności Maryi i staramy się znaleźć odpowiedź na pytanie, co sprawiłoby Jej największą przyjemność?

Aktom rozumu i serca towarzyszy działanie woli. Wiemy, jak istotną rolę odgrywa wola w przyjmowaniu prawd moralnych, zwłaszcza tych, które stawiają stanowcze wymagania. To ona ma za zadanie uciszać namiętności i egoizm oraz szczerze przyjmować prawdę taką, jaką ona jest, ze wszystkimi jej konsekwencjami, nawet najbardziej przerażającymi. Jakże wiele osób nie widzi, ponieważ boi się zobaczyć!

Będąc blisko Maryi, nie boimy się widzieć rzeczy takimi, jakimi one są; w Jej bliskości namiętności ustępują, egoizm wstydzi się za siebie; blisko Niej stajemy się szczerzy. „Każdy

człowiek kłamca”, mówi Duch Święty w Psalmach⁵⁹. Jesteśmy kłamcami przed innymi ludźmi; jesteśmy nimi również, a może nawet w większym stopniu przed własnym sumieniem. Nie możemy jednak okłamywać naszej Matki Niebieskiej. Jej wyznajemy wszystko: nasz egoizm, obłudę, tchórzostwo. Przed Nią uznajemy zasady, jakimi rządzi się prawda, nawet najbardziej wymagająca, gdyż nawet wówczas, jeżeli kochamy za bardzo samych siebie, to Ją kochamy bardziej. Dlatego, gdy rozważamy nasze obowiązki w obecności Maryi, stają się one dla nas w okamgnieniu jasne i zrozumiałe.

Przeanalizowane do tej pory elementy tego poczucia pewności należą do porządku naturalnego. Można je znaleźć także w innych odczuciach pewności moralnej, w których nie ma odwołania ani do myśli o Najświętszej Dziewicy, ani do jakiegokolwiek aktywności nadprzyrodzonej. Rzadko jednak się zdarza, że te elementy działają z niemal stuprocentową nieomylnością, z jaką mamy do czynienia, gdy radzimy się Maryi. Nawet w naszych relacjach z matką ziemską możemy ukryć prawdę. Niemniej jednak w stosunku do Maryi ani nie możemy, ani nie chcemy nic ukrywać. Jej wzrok przenika duszę do głębi i skłania ją do szczerości. Dlatego za żadne skarby nie chcemy Jej oszukać.

Istnieje jeszcze inna, nawet bardziej skuteczna, przyczyna pewności, jaką daje konsultowanie swoich spraw z Maryją. Tym ostatecznym elementem jest czynnik nadprzyrodzony, a mianowicie łaska. Każdy chrześcijanin wie, że duszy, która w chwilach wątpliwości wzywa imienia Boga, daje On specjalne światło. Ponadto od pierwszych wieków chrześcijaństwa wierni mają zwyczaj radzenia się Boga i proszenia Ducha Świętego, aby ich oświecił Boskim światłem: *accende lumen sensibus*.

Otóż osoba, która konsultuje się z Najświętszą Maryją Panną, aby poznać Jej życzenia, ma prawo oczekiwać od Niej

59 Ps 115.

łaski światła. Czyż Maryja nie jest Oblubienicą Ducha mądrości, Matką Dobrej Rady, Pośredniczką wszystkich łask? Nie możemy poradzić się Jej, nie otrzymując jednocześnie oświecenia. Prosimy bowiem o łaskę niebędącą korzyścią osobistą, która niekoniecznie jest zgodna z Bożą intencją, jak na przykład uleczenie z choroby czy pocieszenie duchowe. Natomiast staranie się o jak najdoskonalsze wypełnianie woli Bożej, a zatem i korzystanie z łaski oświecenia, aby to uczynić, jest zawsze zgodne z intencjami Boga.

W ten sposób zestawienie czynników naturalnych i nadprzyrodzonych wyjaśnia nam poczucie pewności, jakie daje poznanie woli Maryi, kiedy się Jej radzimy w naszych sprawach.

Czy jest to pewność absolutna? Nie, ale jest jej bliska.

Po pierwsze, może się zdarzyć, że z różnych powodów, które zostaną omówione poniżej, radzimy się Maryi w nieodpowiedni sposób. Wówczas poszczególne elementy rozwiązania mogą nam umknąć z powodu braku doświadczenia lub stosownych wiadomości; i tylko jakieś objawienie, na którym nie możemy całkowicie polegać, może wypełnić tę lukę. W sytuacji, gdy szczerze staraliśmy się poznać wolę Maryi, jeżeli podjęta przez nas decyzja okaże się nie najlepsza w teorii, to z pewnością będzie najlepsza w praktyce, ponieważ po modlitwie i rozważaniu przed obliczem Maryi wydaje się nam, że Ona pragnie od nas określonego działania. Wypełniając je więc, idziemy za głosem naszego sumienia, a tego właśnie oczekuje od nas Bóg. Jeśli pragnąłby czegoś innego, dałby nam to poznać, ponieważ zrobiliśmy wszystko, co od nas zależało, aby poznać Jego wolę.

Co więcej, nawet jeśli po konsultacji z Maryją nie osiągnęliśmy wyniku, na który liczyliśmy, nie tylko jest Ona zadowolona z naszej dobrej woli, ale nawet pomoże nam zrobić krok do przodu, jednak pod warunkiem, że nadal damy się Jej prowadzić. Aby nauczyć swoje dziecko chodzić, matka nie trzyma go ciągle za rękę; pozwala mu zrobić kilka niepewnych kroków samemu,

czasami z potknięciami, ale pozostaje gotowa, aby chwycić je w ramiona w krytycznym momencie. Najświętsza Maryja Panna jest wspaniałym nauczycielem. Jeśli się Jej zwierzymy z naszych porażek, pomoże nam zobaczyć ich przyczyny i zrozumieć, jak w przyszłości działać skuteczniej.

Być może potrzeba dodatkowych konsultacji i prób; ale jeśli zamiast się zniechęcać, poradzimy się Jej przed każdym kolejnym krokiem, za kilka miesięcy, czasami tygodni, zrobimy większy postęp niż bez tych konsultacji uczynilibyśmy w ciągu kilku lat.

Czy Maryja odpowiada na wszystkie nasze prośby o radę? Nie, a przynajmniej nie bezpośrednio.

Przede wszystkim nie daje odpowiedzi, a przynajmniej nie definitywne, na pytania, które powinniśmy zadać naszym przełożonym. Matka Jezusa z pewnością nie chce zakłócać porządku ustanowionego przez Jej Syna. Nazbyt szanuje „drogę hierarchiczną”, aby próbować stać się jej substytutem. Pomimo to nawet w takich przypadkach warto się z Nią skonsultować, aby wiedzieć, w jaki sposób przedstawić sprawę przełożonemu.

W kwestiach, w których możemy i powinniśmy na ogół zasięgać rady mądrych i doświadczonych ludzi, Maryja nie da nam ostatecznej odpowiedzi, zanim nie natchnie nas, aby zapytać odpowiednio osoby o ich opinię.

Czasami pozostawia nas bez odpowiedzi w kwestiach, które nie wymagają natychmiastowego rozwiązania. Chce sprawić, abyśmy się modlili, rozważali i radzili się jeszcze więcej. Odpowiedź nadejdzie w stosownym czasie. Ojciec Chaminade, który sugerował swoim uczniom, aby „we wszystkim zasięgał opinii Najświętszej Maryi Panny”, czasami sam długo się wahał, zanim zdecydował się na jakieś rozwiązanie. Gdy jednak zbliżał się czas działania, przychodziło światło z góry i podejmował decyzje, które poprzez swoją precyzyjność i nieodwołalność, zaskakiwały tych, którzy początkowo niecierpili się odrzucaniem ostatecznego rozstrzygnięcia.

Czasami jednak w przypadkach, w których ani nie możemy zapytać o radę mądrych osób, ani dłużej czekać, Maryja i tak pozostawia nas bez odpowiedzi. Być może dzieje się tak z powodu naszego braku skupienia. Być może Bóg chce, abyśmy przeszli przez duchową próbę. Jeżeli tak się dzieje, możemy podjąć decyzję, która wydaje się nam najkorzystniejsza. Maryja jest z nas zadowolona, ponieważ zrobiliśmy to, co od nas zależało. Zazwyczaj jednak proste i kochające dusze, żyjące w skupieniu wewnętrznym, patrząc przez chwilę na swoją Matkę, wiedzą doskonale, czego Ona od nich oczekuje.

W jakich sprawach powinniśmy radzić się Maryi? W kwestii naszych działań i sposobu ich realizacji. Większość naszych prac jest zdefiniowana przez obowiązki stanu. Prawie wszystkie czynności osób duchownych są podyktowane przez ich regułę i przez ich przełożonych. Nie muszą więc oni pytać Maryi, czy mają obowiązek je wykonać.

Jednak, zgodnie z tym, co było powiedziane powyżej, przez całe nasze życie pojawiają się sposobności do przejawiania własnej inicjatywy. Korzystanie z niej może mieć ogromne znaczenie zarówno z punktu widzenia osoby działającej, jak i innych osób odnoszących korzyść z danego działania. Odpowiedź Franciszka Ksawerego udzielona w pełnej wolności Ignacemu Loyoli zaważyła na jego apostołacie wśród niezliczonych rzesz pogan i na jego świętości. Z kolei decyzja wpływowego kaznodziei Marcina Lutra, aby nie poddać się władzy papieża, stała się przyczyną utraty przez Kościół katolicki milionów dusz. Nikt nie wie, ile dobra lub ile zła może uczynić, gdy zdecyduje się na jakiś wspaniałomyślny lub niecnny czyn.

O ile w większości naszych działań nie musimy pytać Maryi, czy powinniśmy coś wykonać, czy nie, o tyle zawsze możemy ją pytać, *jak* mamy to wykonać. Ta kwestia nigdy nie jest do końca rozstrzygnięta, ponieważ daną rzecz zawsze można zrobić lepiej. Otóż mniejsze znaczenie ma doniosłość danego działania, a waż-

niejsza jest miłość, z jaką coś wykonujemy. Aby stać się świętymi, nie musimy czynić wielu rzeczy, ale powinniśmy robić je inaczej. To wiedzą wszyscy. Ale nie wszyscy wiedzą, w jaki sposób wykonywać rzeczy inaczej, jak włożyć w nasze codzienne czynności taką miłość, jaką mieli święci. Jak się można tego dowiedzieć? Przez Maryję i z Maryją. Osoby, które zasięgają Jej rady, łatwo rozpoznają najstosowniejszy sposób kochania Pana Jezusa. A kto po skonsultowaniu się z Maryją także z Nią działa, może być pewien osiągnięcia w swoich pracach najwyższego z możliwych stopnia miłości.

Jest zrozumiałe, że nie od razu nabywa się sprawności konsultowania się z Maryją we wszystkich działaniach. Niewątpliwie, należy rozpocząć od tego, co jest najważniejsze. Otóż tym, co ma największą wagę w pracy duchowej, są postanowienia, ponieważ od każdego z nich zazwyczaj zależy cała seria poczynąń. Rozważania, rachunek szczegółowy, odnowy duchowe, rachunki wieczorne, tygodniowe, rekolekcje comiesięczne lub coroczne – wszystkie te ćwiczenia powinny prowadzić do konkretnych postanowień. Są one bardziej precyzyjne i intensywne, a przede wszystkim bardziej skuteczne, jeśli zostały przedłożone Maryi i przez Nią zatwierdzone.

Następnie powinniśmy się starać przedstawić Maryi inne nasze czyny – na początku te najważniejsze, a z czasem wszystkie.

Niekiedy trzeba radzić się Maryi nie tylko przed, ale również i po działaniu, zwłaszcza w przypadku, gdy ponieśliśmy porażkę. Czy chodzi o pracę duchową, czy o apostołat, istotne jest to, aby nie poddać się przygnębiającemu wpływowi niepowodzenia. Dla dziecka Maryi porażki nie istnieją. Bitwa być może jest przegrana, ale zawsze jest czas, aby wygrać następną. Opowiedz swojej Matce, co się stało, jakich środków użyłeś, jakie przyczyny prawdopodobnie wywołały niepowodzenie. Przeanalizuj z Nią, w jaki sposób powinienesz działać następnym razem i staraj się zawsze pracować w Jej imieniu. Odwaga powróci, a wraz z nią przyjdzie i sukces.

Na koniec należy jeszcze powiedzieć o wadze zasięgania opinii Maryi w kwestii zadośćuczynienia za nasze winy. Zdarza się nam wszystkim, nawet świętym, popełniać błędy lub niedoskonałości. Są osoby, które osiągnęły stan doskonałości po popełnieniu grzechu cięższego niż dusze przeciętne lub po większym niż one zniewoleniu przez namiętności. Dlaczego? Być może Bóg był dla nich bardziej hojny; być może to one były bardziej wielkoduszne. Szlachetnie naprawiły błędy i starały się kochać Jezusa tym mocniej, im bardziej Go w przeszłości zasmuciły. Dusze letnie nagromadziły kolejne zaniedbania, nie naprawiając wcześniejszych. Dla dusz gorliwych nawet ich grzechy stawały się okazją, aby mocniej kochać; to była „szczęśliwa wina” dzięki skutkom, jakie wywołała. U dusz przeciętnych każde zaniedbanie powodowało zwolnienie marszu i ochłodzenie relacji z Jezusem. W życiu niektórych świętych pewne przewinienia, za którymi szło hojne zadośćuczynienie, stawały się punktem wyjścia na drodze do świętości. Było tak w przypadku Franciszka z Asyżu, który odepchnął trędowatego proszącego go o jałmużnę i w przypadku Jana Gwalberta, który chciał zabić mordercę swojego brata. W życiu każdego zadośćuczynienie było z pewnością jednym z najważniejszych czynników dojścia do doskonałości.

Ale jak czynić zadość? Mówi się, że Święty Ałojzy Gonzaga przerabiał swoje ćwiczenia duchowe, dopóki jego modlitwa nie była zakłócona przez żadne rozproszenia przez dwie godziny z rządu. Pomińmy jednak jego przypadek, ponieważ był on obdarzony wyjątkowymi łaskami w tej dziedzinie. Jeśli chcielibyśmy czynić tak samo, nawet gdyby chodziło tylko o pięć minut bez rozproszenia, niejeden z nas musiałby klęczeć do śmierci. Czy może powinniśmy naśladować osoby, które w chwilach zapału postanawiają przerobić tyle minut pobożnych ćwiczeń, ile ze swojej winy przegapiły? Ogólnie rzecz ujmując, rachunkowość nie jest wskazana w naszej relacji z Bogiem. Rzykujemy bowiem, że związek z Nim ograniczy się do targów i że

nasze życie się skomplikuje. Z Najświętszą Maryją Panną jest to o wiele prostsze: po każdym upadku powinniśmy uczyć się od Niej, w jaki sposób kochać Jezusa tak samo lub mocniej, aniżeli gdybyśmy nie popadli w zaniechanie. Jest to naczelną zasadą. Ale trzeba dostosować się do okoliczności, a dzięki Maryi natychmiast uzmysławiamy sobie, jak to zrobić.

Pomimo że radzenie się Maryi stanowi jedną z najbardziej owocnych praktyk, jest ono jednocześnie jedną z najłatwiej zaniedbywanych, nawet przez osoby, które znają wagę tego postępowania. Dzieje się tak za sprawą istniejących w naszym wnętrzu przeszkód.

Przede wszystkim chodzi tu o lenistwo duchowe, które brzydzi się wszelką wewnętrzną pracą wymagającą wysiłku, a konsultowanie swoich działań z Maryją wymaga podjęcia refleksji. Ponadto łatwiej jest zgodzić się na odmówienie dziesiątki *Różańca* niż choćby na chwilę poddać swoje działania pod ocenę Maryi.

Czasem dusza jest zbyt poruszona lub zbyt zwrócona na zewnątrz, aby się skupić w obecności Maryi i usłyszeć Jej głos.

Innym razem jest to przywiązanie do nieuporządkowanego przyzwyczajenia, które stoi w sprzeczności z praktyką konsultowania się z Maryją. Zamiast pielęgnować w sobie świętą neutralność wobec decyzji Maryi, wyobrażamy sobie, że zgadza się Ona na część działalności, która nam się podoba i wcale się Jej nie radzimy lub czynimy to z czystej formalności.

Najczęstszą jednak przeszkodą, bez wątpienia, jest gorliwość, która wynika z naszej natury. Często popycha nas ona do rozpoczęcia działań, jak gdyby poprzez zwolnienie automatycznego mechanizmu, bez poddawania ich rozeznaniu Maryi. Nawet dusze dość zaawansowane w praktykowaniu jedności z Maryją zadowolają się jedynie poświęceniem Jej jakiegoś działania i nie zatrzymują się nawet na chwilę, aby prosić o Jej opinię. Myślą, że wiedzą, co mają robić. Ale nawet przy założeniu, że rzeczywiście to wiedzą, działałyby spokojniej, z większą łatwością, miłością

i dużo sprawniej, gdyby rozpoczęły od aprobującego uśmiechu swojej Matki. Czasami rzeczywiście zatrzymujemy się, aby przedstawić swoje pomysły Maryi, ale gdy tylko to zrobimy, już zaczynamy je wcielać w życie, bez czekania na Jej odpowiedź. W oddzielnym rozdziale zajmiemy się tematem gorliwości naturalnej i sposobami radzenia sobie z nią.

Środki zaradcze dla wszystkich tych przeszkód znajdujemy, jak zawsze, przy Maryi. Dusze hojnie je wykorzystujące stopniowo pozwalają Maryi, aby nimi we wszystkim kierowała i dzięki temu realizują doskonałość zawartą w zasadzie: *Maria duce!* – „Maryja wozdem!”. Te dusze nie działają już w swoim imieniu. To Maryja działa przez nie.

Nie można przecenić znaczenia praktyki radzenia się Maryi. Wszystko to, co zostało powiedziane do tej pory, prowadzi nas do powyższego wniosku, ale praktyka ta może być prawdziwie zrozumiana tylko przez osoby, które z niej uczyniły swój zwyczaj.

Poprzez udzielane konsultacje Maryja staje się niejako na trwałe kierownikiem duszy. Bez wątpienia nie chce zastępować ziemskiego kierownika duchowego i w razie potrzeby wysyła duszę do niego. Ten ostatni jednak nie może się nieustannie opiekować duszą, a tylko od czasu do czasu; może dać jej światło, zachęcić, ale nie może pobudzić bezpośrednio jej woli i działania. Maryja jest dla duszy dostępna o każdej porze dnia i nocy, dla konsultacji wszystkich działań, postanowień czy wątpliwości. Ona nie tylko oświeca i nakłania, ale również pobudza wolę człowieka, wzbogacając ją o wszechmocną łaskę.

Praktyka ta pozwala duszy osiągnąć jeszcze większą doskonałość w postępowaniu, ponieważ dusza pytająca Maryję, co powinna zrobić i w jaki sposób, zawsze wypełnia wolę Bożą i to z największą doskonałością.

Dzięki temu robi rychły postęp. Powtarzanie działania przyczynia się do zwiększenia sprawności, ale niekoniecznie do perfekcji w zakresie tego czynu. Tym, co pozwala się duszy nieustan-

nie rozwijać, jest staranność, z jaką wykonuje ona swoje zajęcia. Niektóre osoby duchowne przez lata podejmują codzienne rozważanie i popełniają ciągle te same błędy co na początku, a może nawet jeszcze gorsze. Ci, którzy poddają swoją modlitwę kierownictwu Maryi, dokonują nieustannych postępów.

Praktyka radzenia się Maryi zapewnia duszy także czystość sumienia, ponieważ zamiast szukać siebie, dusza stara się we wszystkim wypełniać tylko wolę Maryi, tożsamą z wolą Boga. Pozostawia ona duszę w doskonałym pokoju, który jest dla niej nagrodą za samozaparcie i stałe wypełnianie woli Bożej. Często jest to nie tylko pokój, ale i radość, ponieważ Maryja prowadzi duszę, aby we wszystkim jak najbardziej zadowolić Pana Jezusa, a świadomość sprawiania radości Jezusowi wypełnia szczęściem także samą duszę. Dodatkowo, w duszy konsultującej się z Maryją pojawia się nowa ufność, ponieważ ona staje się silną siłą Tej, której wolę wypełnia.

Nawet w działaniach doczesnych radzenie się Maryi okazuje się środkiem prowadzącym do sukcesu. Dusze mające nawyk pytania Maryi o zdanie potwierdzają, że Ona kieruje nimi nawet w ich działaniach naturalnych. Jedną z takich osób, żyjącą w świecie i zajmującą się zarządzaniem majątkiem rodzinnym, sąsiedzi pytali czasem: „Co robisz, że tak dobrze ci się powodzi? Mamy wrażenie, jakbyś zawsze miał mniej trudności we wszystkich sprawach niż my”. Co robił ten człowiek? Otóż on nie podejmował się żadnego działania, zanim nie zasięgnął zdania Najświętszej Maryi Panny, a następnie działał w Jej imieniu.